

Adoracja Najświętszego Sakramentu

- Największy skarb ludzkości
- Raduję się, gdy patrzę na ciebie
- Modlitwa adoracji
- Warunki adoracji
- Sekret Jana Pawła II
- Jestem z wami zawsze, obecny w Eucharystii
- Jestem z wami zawsze, obecny w Eucharystii cz. II
- Adoracja wynagradzająca
 - Kwadrans przed Przenajświętszym

Największy skarb ludzkości

Poprzez adorację eucharystyczną Jezus dotyka duszy każdego człowieka i działa w samym sercu świata. Będąc uniwersalnym środkiem przeciwko złu, które nęka ludzkość, adoracja jest czerpaniem miłości Bożej z samego jej źródła.

Ojciec święty Jan Paweł II mówi, że całe zło na świecie mogłoby zostać przewyciężone poprzez ogromną moc nieustającej adoracji eucharystycznej. Jedną z jego pierwszych inicjatyw po zamachu w 1981 r. było ustanowienie codziennej adoracji w Bazylice św. Piotra. Za pomocą tych oto słów Cathaal Magee – świecki Irlandczyk, działający za zgodą miejscowego biskupa – nie przestaje przypominać o największym Skarbie, ukrytym w Najświętszym Sakramencie: Wielu kapłanów zaświadcza, że od kiedy tylko ustanowili w swych parafiach nieustanną adorację, to zaczęła maleć ilość przestępstw. Szatan wyrzucany jest z każdego miejsca, gdzie adoruje się nieustannie Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Uwierzcie w to, że Jezus w Hostii jest Panem, który wyrzuca demony i działa z mocą oraz skutecznością nieskończenie większą, niż wszystkie siły bezpieczeństwa na ziemi. W Irlandii, w 78 parafiach, ludzie świeccy zmieniają się dzień i noc, aby nieprzerwanie adorować Najświętszy Sakrament. W ten sposób zaangażowanych jest mniej więcej 60 tys. ludzi, którzy modlą się jedną godzinę tygodniowo.

Ruch nieustającej adoracji przez ludzi świeckich został zapoczątkowany w USA. W 1981 r. Ks. M. Traynor, głęboko przejęty wzrastającym poziomem przestępczości i narkomanii na terenie swojej parafii w Los Angeles, postanowił przeznaczyć jedną godzinę tygodniowo na adorację. Do tego samego zachęcał swoich parafian. Z biegiem czasu powstał łańcuch osób, zapewniających nieustanną modlitwę przed Jezusem w Hostii. W ciągu jednego roku dzielnica doznała znacznego przeobrażenia, a w ciągu kilku lat – poziom wszelkiego rodzaju przestępstw gwałtownie spadł. Konstatując tę niecodzienną zmianę mieszkańcy sąsiednich parafii zaprowadzili również nieprzerwaną adorację w swoich kościołach. W ten sposób rozpoczął się ruch świeckich adoratorów Najświętszego Sakramentu. Ks. M. Traynor postanowił udać się do Rzymu w celu otrzymania błogosławieństwa dla tej inicjatywy ludzi świeckich. W maju 1986r. Ojciec święty z radością wysłuchał sprawozdania parafianina z Los Angeles i zachęcił go do dalszego rozpowszechniania dzieła nieustającej adoracji. Papież podarował mu również monstrancję, posiadającą u dołu napis: Totus Tuus. Obecna przy tym spotkaniu Matka Teresa z Kalkuty również wyraziła gorącą zachętę do rozszerzania tego ruchu: Nieustanna adoracja jest najpiękniejszym darem, jaki Pan może uczynić. Ludzie są głodni Boga. Wpatrując się w Najświętszy Sakrament wiemy, jak bardzo Bóg nas kocha. Będę się modlić, aby Bóg błogosławił Pańskie działanie, aby jak najwięcej ludzi podzielić mogło tę radość adorowania Chrystusa... Matka Teresa wielokrotnie świadczyła o przedziwnej mocy adoracji: Jeśli pragniecie mieć nowe powołania do waszych wspólnot, to ustanówcie codzienną adorację. Od kiedy uczyniły to Misjonarki Miłości, ilość powołań podwoiła się. Również ks. bp Seamus Hegarty z Raphoe w Irlandii donosi, że w 1990 r., spośród 20 seminarzystów z jego diecezji, 19 pochodziło z parafii ze stałą adoracją. Obecnie w Stanach istnieją setki kaplic z wieczystą adoracją. Ruch ten rozprzestrzenił się także w Korei, Japonii, na Filipinach oraz w Ameryce Środkowej i Południowej.



Wiadomo jednak, że adoracja eucharystyczna praktykowana jest w Kościele już od wielu wieków. Jej korzenie sięgają wczesnochrześcijańskiej praktyki przechowywania Ciała Chrystusa z myślą o chorych. Kolejnym etapem było przedłużone wznoszenie Hostii podczas sprawowania Mszy św., skąd już niedaleka droga do pojawienia się monstrancji. Do szczególnego rozwoju kultu eucharystycznego przyczynił się Sobór Trydencki, który w dokumencie z 1551r. zalecił adorację uroczystą, publiczną, z wyjściem poza mury kościoła. Wszelkiego rodzaju ataki Reformacji przeciwko rzeczywistej obecności Jezusa w Najświętszym Sakramencie wywołały falę tym większej pobożności eucharystycznej w Kościele. Jest to okres wielu zniesławień, lecz także bardzo wielu cudów eucharystycznych, które przyczyniały się do adorowania z wiarą tego największego Skarbu ludzkości na ziemi. W okresie Oświecenia – szerzącego niechęć dla wiary, a ubóstwiającego metodę "szkiełka i oka" – Diderot przepowiadał obalenie religii przez potęgę rozumu i nauki: Czy widzicie to jajko (symbol naukowej wiedzy)? To za jego pomocą zburzymy teologiczne szkoły i wszystkie świątynie na ziemi. Tymczasem, ruch eucharystycznej adoracji obejmował coraz więcej kościołów i parafii. Św. Alfons Liguori (1696-1787) zarządził na terenie swej diecezji wystawienie Najświętszego Sakramentu każdego wieczora. Taka całonocna adoracja istniała

w kościele Santa Maria sopra Minerva w Rzymie już od 1538 r. Półtora wieku później, św. Małgorzacie Marii Alacoque – zakonniczcy z Paray-le-Monial we Francji – objawił się Jezus, wskazując na swe Serce gorejące nieskończoną miłością, lecz wzgardzone i odepchnięte przez tak wielu ludzi. Jezus nauczył zakonnicę z Paray-le-Monial odprawiania "godziny świętej", polegającej na wynagradzającej adoracji w nocy z czwartku na piątek. W tym samym duchu miłości wynagradzającej, wyrażającej się przez nieustanną adorację, wzniesiono w sto lat później Bazylikę Najświętszego Serca Jezusowego na paryskim wzgórzu Montmartre. Dzień i noc, nieprzerwanie od 1885 r., trwa w niej eucharystyczna adoracja przed Chrystusem w monstrancji. Światowe centrum kultu Serca Jezusowego jest miejscem niezliczonych łask i nawróceń. W samym Paryżu istnieje zresztą kilka kaplic z całodziennym wystawieniem, umożliwiających ludziom pracującym krótką adorację – choćby w czasie południowej przerwy na posiłek. Jednym z tego typu miejsc jest kościół St. Louis d'Antin, w którym najmniej dwóch kapłanów nieustannie spowiada oraz gdzie sprawuje się osiem Mszy św. w ciągu dnia!

Adoracja eucharystyczna jest czerpaniem łask dla całej ludzkości. Innymi słowy, z duchowych owoców modlitwy przed Najświętszym Sakramentem my wszyscy korzystamy. Prawda ta głęboko zainspirowała w połowie XIX w. francuską malarzkę, Théodelinde Dubouché, która założyła Instytut Adoracji Wynagradzającej. W nocy 29 czerwca 1848 r., w przededniu święta Bożego Ciała, Théodelinde (późniejsza matka Maria Teresa) otrzymała od Pana następujące wezwanie: Pragnę mieć nieustannie przed sobą takie dusze, które przyjmować będą moje Życie. Na ich sercu umieszczę złoty kanał, taki sam, jak na sercu twoim. Za jego pomocą, dusze te przekazywać będą moje Życie innym duszom w świecie, które do mnie należą. Dane jej również było ujrzenie sceny, przedstawiającej Hostię, z której promieniowała dzień i noc życiodajna, Boska moc. Napelniała ona sobą wszystkie tkanki Ciała Mistycznego, którym jest Kościół. Poprzez to widzenie, Jezus ukazał jej nieskończoną moc wstawiennictwa jednych dusz za drugie. Nie zapomnijcie – powtarzała matka Maria Teresa nowicjuszkom – że Hostia skrywa Jezusa, który trwa w nieustannej adoracji wobec swego Przedwiecznego Ojca. Jedynie poprzez złączenie się z Jezusem możemy prawdziwie adorować Boga w duchu i prawdzie. Adoracja czyni z nas aktywnych współpracowników Boga, ponieważ jednoczy nas z Chrystusem w Jego nieustannej adoracji Ojca oraz dziele Odkupienia ludzkości. Czy prorocka wizja francuskiej malarzki nie realizuje się za naszych dni? Otóż miała ona również wizję nowego ludu, który trwa w adoracji przed Najświętszym Sakramentem. Mężczyźni i kobiety o różnym pochodzeniu i stanie... Tym, co uderza, jest chwała, jaką składają Bogu oraz Życie, jakim promieniają na innych... Wydaje się – pisze świątobliwa siostra – że już nastaje ta epoka, kiedy szlachetnie współzawodniczyć będą ze sobą ośrodki adoracji Najświętszego Pana w Hostii.

Raduję się, gdy patrzę na ciebie

Św. Pascal Baylon, zanim został świętym, chodził od klasztoru do klasztoru, pragnąc zostać mnichem. Nigdzie go nie chciano z powodu jego wyjątkowego braku urody i dziwaczного odzienia. W końcu jednak znalazł wspólnotę, w której został bratem zakonnym. Nade wszystko ukochał adorację: w dzień zajmował się prostymi posługami, a wieczory i noce spędzał przed tabernakulum. Zmarł 17 czerwca 1592 r. podczas Mszy św. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, kiedy kapłan unosił konsekrowaną Hostię. Papież Leon XIII ustanowił go patronem Kongresów Eucharystycznych.

Specjalnością św. Pascala było straszenie w kościele. Przekonał się o tym pewien ksiądz, który w czasie nabożeństwa rozmawiał z sąsiadem w ławce. Oburzony tym celebrans, nie mając odwagi zwrócić wprost uwagi wytwornemu parafianinowi, poprosił św. Pascala o zaprowadzenie porządku. Wtem przy trumnie z prochami świętego braciszka rozległ się straszliwy huk. Ksiądz wystraszył się na tyle, że ochota do rozmowy podczas Mszy św. odeszła mu na zawsze. Podobną lekcję otrzymał zakrystianin, który po kościele poruszał się ze świecką swobodą. Raz upomniany hukiem przez świętego, nauczył się przyklękać przed tabernakulum.

Zgięcie kolan przed Najświętszym Sakramentem to coś więcej niż zewnętrzny gest. Słowo "adoracja" pochodzi od łacińskiego wyrażenia oznaczającego "usta", a grecki wyraz "adorować" mówi też o pocałunku. Adoracja jest więc wyrazem czci oddawanej z miłością. Pomimo wszelkiego rodzaju trudności i przeszkód, jakie spotykają nas w trakcie prywatnej adoracji (presja czasu, rozbiegane myśli, wewnętrzna oschłość itd.), to i tak przebywanie przed Chrystusem w Eucharystii jest czasem działania miłości. Mierzenie wartości tej modlitwy zależy od rodzaju myśli czy nastrojów, jakie w nas się rodzą, świadczyłoby o braku wiary. **Ale wiara w rzeczywistą obecność Chrystusa w konsekrowanym Chlebie każe nam uznać, że to przede wszystkim On nas kocha i wpatruje się w głębię naszego istnienia.** Ojciec Raniero Cantalamessa, kaznodzieja domu papieskiego, nazywa adorację *skrzyżowaniem się dwóch spojrzeń: Chrystusowego i naszego. Jeśli nieraz nasze spojrzenie słabnie, to Jego wzrok nigdy nie zawodzi. Adoracja sprowadza się niekiedy do samego przebywania w towarzystwie Jezusa, do pozostawania pod Jego spojrzeniem, do stworzenia Jemu możliwości radowania się z patrzenia na nas, którzy pomimo statusu grzesznych stworzeń, jesteśmy owocami Jego męki.* W sposób tajemniczy dla nas Chrystus raduje się z przebywania w naszej obecności. Adoracja jest czasem świętowania Jezusa! Prawda ta niewątpliwie nas przerasta, lecz skłania także do rozpoznania nieocenionej wartości, jaką przedstawiamy w Jego oczach. Patrząc na Niego, pozwalamy Jemu na to, by najpierw On nam się przyglądał. Nasze spojrzenie z miłością na Hostię jest odwzajemnieniem Jego spojrzenia: kochamy Go, ponieważ On pierwszy nas ukochał.

Chociaż zwykłe pozostawanie pod okiem Jezusa wygląda na bezczynność, to jednak nią nie jest. *Moc Jego spojrzenia* - jak pisze św. Gertruda - *owocuje w nas pokornym uznaniem własnej słabości i grzeszności, radością z wielkości Jego miłosierdzia, uzdrowieniem z zatwardziałości i niewrażliwości, zdolnością do przyjęcia różnorodnych łask i wypełnienia woli Bożej.* U św. Gertrudy znajdujemy jeszcze inne, bardzo podnoszące na duchu orędzie. Zapisala je ona pod dyktando samego Jezusa, który wyznał jej, że bardzo ceni i wynagradza każde nasze spojrzenie na Jego eucharystyczne Oblicze. *Ile razy człowiek spogląda z miłością i szacunkiem na Hostię, która sakramentalnie zawiera moje Ciało i Krew, tyle razy powiększa on swe przyszłe zasługi. W Królestwie Bozym zakosztuje radości, nowej i specjalnej nagrody za każde spojrzenie, skierowane na Najświętszy Sakrament.* Czyż adoracja na ziemi nie jest rękomią i zadatkim oglądania Boga w niebie? Choć na adoracji bywamy zmęczeni, a niekiedy także zniechęceni, to jednak nic z tego czasu nie idzie na marne. **Ciało, uczucia i myśli nie są w stanie pojąć niewymownej rzeczywistości, jaka rozgrywa się we wnętrzu duszy.** Hans Urs von Balthasar - jeden z największych teologów naszych czasów i zarazem człowiek kontemplacji - tłumaczy, że sekret adoracji należy do Boga, a nie do nas. Wkłada on w usta Jezusa następujące słowa: *Królestwo moje rozwija się w was, choć dzieje się poza waszymi oczami. Ja jestem Królem i ośrodkiem wszystkich serc, i Mnie jedynie są znane najbardziej skryte tajemnice. Wy widzicie tylko zewnętrzną powłokę, za którą chowacie się jedni przed drugimi. Ja natomiast widzę dusze od wewnątrz, od środka, tam, gdzie jest ich prawdziwe oblicze. Tam, w głębi dusz, świeci wasze złoto, wasz najcenniejszy klejnot. Tam wypisany jest tytuł waszej największej godności i szlachectwa. Tam duchowe oczy nieustannie zapatrzone są w oblicze Ojca Niebieskiego. Tam, nawet gdy ciało i świadomość usypiają, nieprzerwanie czuwa wieczna lampka przed tabernakulum.* Zewnętrzne oblicze ludzi bywa wykrzywione i niezgrabne, lecz wnętrze ich godne jest zachwyty. I kiedy ludzie prawdziwie się kochają, to ich wewnętrzne oblicze rozpromienia się przede Mną. Otrzymuję wtedy podarunki większe i cenniejsze od tych, jakie oni między sobą wymieniają. Wszelkie dobro w nich, nawet gdy oni go nie widzą albo nie uznają z powodu pewnej wstydlivosti, zwraca się ku Mnie. Niepojęte piękno dusz, które Ojciec przed nimi ukrywa, aby nie zawłaszczyły go sobie - to piękno, najwznioślejsze ze wszystkich zaraz po pięknie samego Boga, jest obecne bez zasłony przed moimi oczami. Co za wspaniałość tego widoku: w ogromnej sferze wokół mego Serca miliony serc rozkwitają jak gigantyczna róża, wdychając za Słońcem pośród wolk i niebezpieczeństw nocy, pośród nieustannych trwóg, przeciwności, wahań, upadków i powstań. I wszystkie te serca ku Mnie są zwrócone.

Powstawanie coraz to nowych ośrodków życia eucharystycznego, nowych miejsc adoracji i wspólnot jest namacalnym dowodem działania Jezusa i Jego pragnienia przygarnięcia nas wszystkich do siebie. W kilku ostatnich numerach naszego czasopisma zamieszczamy rozmaite świadectwa na temat cudownej przemiany, jaka dokonuje się w ludzkich sercach i w całych środowiskach dzięki adoracji Najświętszego Sakramentu. Do naszej Redakcji napływa coraz więcej listów i innych sygnałów, wskazujących na zaangażowanie się naszych Czytelników w ożywienie adoracji w parafiach. Dzięki tej inicjatywie będzie się rodziło coraz więcej dobra: Jezus będzie dawał konkretne dowody swej miłości i mocy. Ponieważ jednak znaki te mają za zadanie pobudzić nas wszystkich do większej wiary w Jego żywą i skuteczną Obecność - dlatego prosimy Was, kochani Czytelnicy, o dzielenie się waszymi świadectwami. Pamiętajmy, że Jezus działa wciąż tak samo: poprzez naukę i znaki.

Modlitwa adoracji

Adoracja eucharystyczna

Gdy w środowisku katolickim mówi się o adoracji, spontanicznie i słusznie myślimy o adoracji Najświętszego Sakramentu. Rzeczywiście – wszystko, co powiedzieliśmy dotychczas o adoracji, dotyczy specjalnie Eucharystii. Ona jest źródłem i uprzywilejowanym miejscem wszelkiej adoracji, bo jest dla Kościoła ziemskiego i w porządku wiary, sakramentem rzeczywistej obecności Chrystusa, Syna Bożego, w pełni Jego Bóstwa i w pełnej prawdzie Jego cielesnego człowieczeństwa.

Jeśli adorować, znaczy czcić Boga z miłością, szacunkiem i dziękczynieniem w miejscu Jego obecności, w Jego wspaniałości i w całym Jego dziele zbawienia (patrz adoracja w Apokalipsie) – to Eucharystia jest celebracją adoracji w pełnym tego słowa znaczeniu. Apostołowie i ci, którzy zbliżali się do Jezusa, adorowali w Nim *Tego, w którym mieszka cała pełnia: Bóstwo, na sposób ciała* (Kol 2,9).

Eucharystia jest odtąd sakramentem cielesnej obecności Syna Bożego pośród nas i naszym zadaniem jest tam Go adorować w najmocniejszym tego słowa znaczeniu. Adorujemy Tego, w którym, poprzez którego, i dla którego wszystko się stało; adorujemy Słowo Boże, które przybyło w naszym ciele.

Tak, wszystko na wysokościach niebieskich, na ziemi i w piekle musi ugiąć kolano na imię Jezusa (zob. Fil 2,10), bo wszystko jest Jemu poddane. On się uniżył, stając się podobnym do ludzi, ogołocił się, aż do śmierci na krzyżu.

W Eucharystii adorujemy Zbawiciela świata, Baranka, który *nabył Bogu krwią swoją ludzi z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu* (Ap 5,9).

Sakrament Syna Bożego, który dla nas cierpiał – Eucharystia, uobecnia nam sakramentalnie całą tajemnicę zbawienia. "Każdego dnia – mówi modlitwa nad darami z Mszy Świętej Wielkiego Czwartku – kiedy jest sprawowana ta ofiara, uobecnia się dzieło naszego zbawienia" (por. 1 Kol 11,26). W tej ofierze zamiar Pana wypełnia się w najwyższym stopniu, w sposób ostateczny i definitywny, mimo że *teraz nie widzimy jeszcze, aby wszystko było Mu poddane* (Hbr 2,8), że wszystko w Nim się zawiera. Wielka jest tajemnica wiary, w której adorujemy Zbawiciela świata, Pana końca czasów, centrum i pełnię całego stworzonego świata, naszego prawdziwego Boga, który przybrał nasze ludzkie ciało.

Celebracja Eucharystii sprawia również, że oczekujemy i przyśpieszamy przyjście Pana: *błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa* (Tt 2,13). Eucharystia przedłuża w ten sposób adorację Jezusa przez Apostołów w Jego Wniebowstąpieniu (zob. Łk 24,50-51). Błogosławiąc swoich bliskich, objawia się On tam jako Arcykapłan dóbr przyszłych (Hbr 9,11), który, wywyższony ponad niebiosy (zob. Hbr 7,26) ukaże się po raz drugi (zob. Hbr 9,28). Przyjdzie tak samo, jak odszedł (Dz 1,11), czyli jako Syn otoczony chwałą i Władca. Adoracja eucharystyczna jest naprawdę miejscem wołania przez Kościół "Przyjdź", które rozpoczęło się w dniu wniebowstąpienia, a skończy się, gdy jako *ostatni wróg zostanie pokonana śmierć... A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich* (1 Kor 15,26-28).

Wszelka adoracja przechodzi poprzez Chrystusa

Celebracja i sakramentalna obecność wszystkich tajemnic Chrystusa – Eucharystia, jest w sposób całkowicie jedyny i najwyższy celebracją poddania się Jezusa Ojcu. Słowo stało się ciałem, cierpiało dla nas, stało się Eucharystią, ponieważ poddało się we wszystkim planowi miłości Ojca (...).

Oto idę, (...) abym spełniał Twoją wolę (Hbr 10,7). Taka jest cała tajemnica ofiary Chrystusa. Na końcu swego życia dokonuje jeszcze aktu doskonałej adoracji mówiąc: *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego* (Łk 23,46). Całe dzieło Syna, poprzez Jego pełne miłości posłuszeństwo, ma na celu uwielbić Ojca, ukazać Jego chwałę, umożliwić cudowne objawienie dobroci i miłości Boga (...)

List do Hebrajczyków jest wielkim tekstem teologicznym o adoracji Jezusa, który stał się doskonałym czcicielem poprzez cierpienie. Nie chodzi o doskonałość moralną – Jezus był bez grzechu – ale o doskonałość w sensie wypełnienia, ostatecznego zakończenia. Wszystko wypełniło się poprzez Niego, z Nim i w Nim. To dlatego nie możemy wejść w prawdziwą adorację inaczej, jak poprzez wejście w komunii z Jedynym Synem, czcząc Go równocześnie jako Boga i adorując wraz z Nim – doskonałym człowiekiem. Każda adoracja przechodzi poprzez Chrystusa i w Nim znajduje swoje wypełnienie. Trzeba nam adorować Jezusa w każdym tabernakulum świata, za każdym razem, kiedy przechodzimy obok kościoła, jak wciąż zalecał proboszcz z Ars. "Kiedy obudzicie się w nocy – mówił – przenieście się szybko duchem przed tabernakulum". Kiedy św. Franciszek Salezy lub św. Benedykt Labre zastawali kościół zamknięty, klękali i modlili się pod drzwiami.

Tymczasem jest jeszcze inny wymiar adoracji. Adoracja nie jest tylko osobistą postawą, nawet jeżeli jest głównie sprawą duchową osoby. To postawa całego Kościoła, który, ponieważ pozostaje zjednoczony z Chrystusem, uwielbia Go i uwielbia Ojca wraz z Nim, adoruje w imieniu całej ludzkości. Kiedy adorujemy wraz z innymi, jest to – jak wierzę – szczególnie łaska. To nie tylko łaska Kościoła, ale też pewien rodzaj pomnożenia ducha adoracji, który na nas spoczywa. Potrzebujemy tego, by się gromadzić jako ciało na wspólnej adoracji, gdzie obecność Pana jest jak gdyby wzmożona.

Owoce adoracji

Pierwszym owocem adoracji w życiu jest najpierw wzrost nadprzyrodzonej wiary. Aby adorować, trzeba czynić akty wiary. Nie czujemy obecności Pana, nie widzimy Go. Aby adorować białą, okrągły kawałek chleba, trzeba naprawdę oprzeć się na słowie Chrystusa, które jest prawdą i nie oszukuje nas, mówiąc *To jest Ciało Moje* (Mk 14,22). Wzrastając w tym akcie wiary, tzn. w uznaniu tego, kim Bóg jest i co robi, dochodzimy do wiary coraz większej, bardziej oczyszczonej i rozumnej.

Adoracja odkrywa przed nami nowe światło, coraz bardziej wypełnione tajemnicą. Oczyszcza inteligencję, daje większą jasność, nawet w sprawach konkretnego życia, w problemach, które zdają się nie mieć nic wspólnego z Eucharystią – po prostu dlatego, że wszystko upraszcza, stawiając nas wobec ostatecznej rzeczywistości.

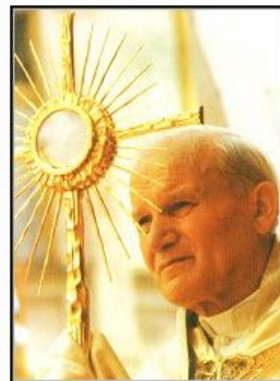
Na dodatek, nawet jeśli nie potrafimy tego udowodnić, wiemy dobrze, że adoracja prowadzi nas do współczucia i miłości. Jeżeli w Eucharystii adorujemy naprawdę Pana, który cierpiał, Pana, który był doświadczony każdą z naszych słabości, który przyszedł, by współczuć, wybawiać, uzdrawiać, by uwolnić więźniów, nie możemy nie czynić jak On i stopniowo wchodzimy we współczucie. Adorując stajemy się coraz bardziej podobni do Niego. I wzajemnie – współczucie, służba innym, zetknięcie się z ludzką nędzą fizyczną, moralną, duchową itd., odsyła nas do adoracji. Ten dwustronny ruch – od adoracji do współczucia i od współczucia do adoracji wspaniale ukazuje Matka Teresa, Misjonarki Miłości i wiele innych zgromadzeń oddanych równocześnie adoracji i służbie potrzebującym.

Adoracja eucharystyczna przemieni całe nasze życie przez tę osobistą, całkowitą bliskość z Panem. Jezus obecny w tym sakramencie przychodzi, by mieszkać w nas i pośród, nas. Jego obecność przemienia nas i ożywia. Powoli życie i uczucia Chrystusa stają się naszymi, abyśmy mogli w prawdzie powiedzieć: *Teraz już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20).

Adoracja będzie nas także uwalniać i uzdrawiać, bo to przecież ten sam Jezus, który przyszedł uwolnić więźniów, przywrócić wzrok niewidomym, który przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc, jest osobiście obecny w Eucharystii.

Adoracja daje nam bardziej współpracować w dziele zbawienia, bo adorujemy Adorującego, który naprawia wszelkie zniewagi, wszelkie bałwochwalstwo, wszelki grzech świata popełniony przeciwko Ojcu Światłości. Gdy przed Komunią słyszymy "Oto Baranek Boży...", wierzymy, adorujemy z wiarą Tego, który poprzez swą jedyną Adorację niesie i gładzi grzech świata. Gdy poświęcacie czas na adorację i zdaje się wam, że nic nie robicie, możecie uczestniczyć w zbawieniu świata jednocząc się z Chrystusem Zbawicielem.

Adoracja przygotowuje nas również do życia wiecznego, bo w Eucharystii adorujemy Tego, który chodził drogami Galilei, cierpiał za nas, zmartwychwstał i żyje w niebie - Tego samego, którego ujrzemy w chwale, którego widok będzie naszym wiecznym nasyceniem. Adoracja przygotowuje nas do tego w sposób tajemniczy, bo poprzez wiarę daje nam widzieć Niewidzialnego, dotknąć Niezmiennego. Przygotowujemy się do tego, by Go widzieć i być nasyconymi Jego wspaniałością, bo adoracja będzie nasyceniem. Jeżeli teraz adorujemy w wierze, w ciemności, to wtedy będziemy twarzą w twarz z pełnią Życia i Światłości. Jedną z najgłębszych tragedii współczesnego świata jest to, że nie oczekuje on już wiecznego szczęścia, jest kompletnie zblazowany, właśnie dlatego, że stworzył sobie bożków nie chcąc czekać, by otrzymać z innych rąk swe szczęście.



Podsumowując chciałbym poruszyć ostatni aspekt adoracji, bez którego wszystko, co dotychczas powiedzieliśmy, byłoby niepełne. Właściwością adoracji eucharystycznej jest zanurzenie nas w tajemnicy Trójcy. Chrystus, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę (Hbr 9,14), ofiarowuje nas wraz z sobą, w tym samym Duchu Świętym. Upodobanie, odpoczynek Ojca w swym Synu i w nas, to również Duch Święty.

Ponieważ Ojciec chce mieć czcicieli w Duchu i w prawdzie, szuka obrazu, upodobnienia do swego Syna na ziemi, aby móc objawić swój dar miłosierdzia i spocząć tam. Tak jak ogień, który wciąż pragnie się rozszerzać, miłość nie może zatrzymać się na sobie. Potrzebuje nie tyle rozlać się szeroko, co dawać się przyciągając do siebie; nie można niczego dodać do pełni Boga, a tymczasem Jego miłość nie może ograniczyć się do Niego samego; On chce, by inne byty miały udział we wspaniałości i nieskończonej pełni, którymi jest. Dlatego szuka czcicieli w Duchu i prawdzie. Prośmy Pana, byśmy każdego dnia choć trochę bardziej się nimi stawali. Stając się czcicielami Boga, ujrzemy Jego chwałę i zostaniemy nią przemienieni, a także przemienimy świat przyciągając go do Boga.

O. Albert-Marie de Monleon, Il est vivant
Przeł. Agnieszka Homan

Warunki adoracji

1. Głębokie pragnienie poświęcenia czasu tylko dla Boga

Jeżeli brak w naszym życiu adoracji, to dlatego, iż brak jest autentycznego zaangażowania duchowego i ofiarności w sprawach życia wewnętrznego.

2. Minimum dobrze rozumianej samotności

Adoracja uczy nas, iż miłość ludzka, choć istotna w naszym życiu, nie jest jednak wartością absolutną i ostateczną. Uczy nas także, iż dojrzała ludzka miłość winna czerpać z miłości Boga i być jej podporządkowana.

3. Przestrzeń materialna

Winniśmy szukać i tworzyć miejsca, które swoim wyciszeniem zapraszałyby nas do adoracji (...). W miarę naszych możliwości możemy stworzyć dla siebie kącik adoracji we własnym domu (...). Najbardziej jednak sprawdzonym miejscem adoracji są kościoły i kaplice z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

4. Czas

Kiedy brak nam czasu na modlitwę, doświadczenie Boga stopniowo w nas zamiera (...). To właśnie brak adoracji sprawia, iż marnujemy bardzo wiele czasu na wiele innych spraw.

Myśli zaczerpnięte z najnowszej książki
o. Józefa Augustyna pt. "Świat, Bóg i my"



Sekret Jana Pawła II

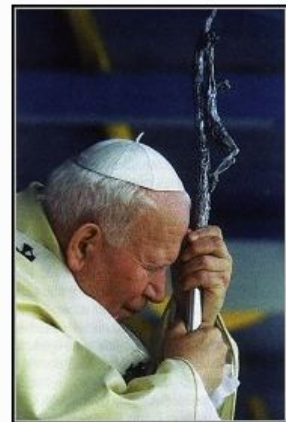
Większość z nas zapewne nie miała szczęścia bycia w kaplicy watykańskiej, kiedy Jan Paweł II trwał na modlitwie. Może chcielibyśmy Go zapytać, czym dla niego była adoracja, czy naprawdę przynosi ona owoce w życiu człowieka? Nie musimy się martwić, że już za późno, by Papież nam odpowiedział.

Zapewne nieraz, gdy patrzeliśmy na Papieża z Wadowic, rodziło się w nas pytanie, skąd On czerpie siłę do wypełniania Piotrowej misji.

Zwłaszcza pod koniec życia Ojca Świętego, kiedy, cierpienie tak mocno scalilo się z Jego życiem, spontanicznie zastanawialiśmy się nad źródłem Jego mocy w pokonywaniu ludzkiej słabości. Sami, niejednokrotnie uwikłani w rozmaite problemy i bolączki, chcieliśmy, by On dał nam receptę, gdzie szukać siły do przezwyciężenia trudności. Jan Paweł II nie unikał tego pytania. W czasie ostatniej pielgrzymki do Polski, w 2002 r., z Jego ust padły znamienne słowa: "Jest tylko jedna rada, to jest Pan Jezus. «Jam jest zmartwychwstanie i życie», to znaczy pomimo starości, pomimo śmierci: młodość w Bogu - i tego wam wszystkim życzę. Całej młodzieży krakowskiej, polskiej i na świecie". O tym, że wyznanie Papieża było wyrazem przekonania, jakim żył On na co dzień, zaświadcza kard. Stanisław Dziwisz, który przy boku Karola Wojtyły spędził 40 lat: "Kiedy mnie pytają, co było Jego największą siłą i najgłębszą tajemnicą, nie znajduję innej odpowiedzi niż ta, że była to modlitwa i zjednoczenie z Bogiem" (*Pielgrzym miłości*, Kraków 2006). Modlitwa jest wspólnym mianownikiem wszystkich wierzących. **Niezależnie od tego, ile mamy lat, z jakiej rodziny pochodzimy, jaki zawód wykonujemy, nie możemy lekceważyć praktyki rozmowy z Bogiem. To w niej każda i każdy z nas otrzymuje najwięcej łask.** Bardzo pouczające w tym względzie są słowa siostry Faustyny: "W jakimkolwiek dusza jest stanie, powinna się modlić. Musi się modlić dusza czysta i piękna, bo inaczej utraciłaby swą piękność; modlić się musi dusza dążąca do tej czystości, bo inaczej nie doszłaby do niej; modlić się musi dusza dopiero co nawrócona, bo inaczej upadłaby z powrotem; modlić się musi dusza grzeszna, pogrążona w grzechach, aby mogła powstać. **I nie ma duszy, która by nie była obowiązana do modlitwy, bo wszelka łaska spływa przez modlitwę** [podkr. red.]" (Dz. 146).

Uprzywilejowana modlitwa

Dla Jana Pawła II, którego całe życie przeniknięte było głębokim zjednoczeniem z Bogiem na modlitwie, najważniejsze miejsce zajmowała Eucharystia, a także związana z nią adoracja Najświętszego Sakramentu. Papież za św. Alfonsem Marią Liguorim uważał, że: "Wśród różnych praktyk pobożnych adoracja Jezusa sakramentalnego jest pierwsza po sakramentach, najbardziej miła Bogu i najbardziej pożyteczna dla nas". Eucharystia jest nieocenionym skarbem: nie tylko jej sprawowanie, lecz także jej adoracja poza Mszą św. pozwala zaczerpnąć z samego źródła łaski" (*Ecclesia de Eucharistia*, 25). Większość z nas zapewne nie miała szczęścia bycia w kaplicy watykańskiej, kiedy Jan Paweł II trwał na modlitwie. Może chcielibyśmy Go zapytać, czym dla niego była adoracja, czy naprawdę przynosi ona owoce w życiu człowieka? Nie musimy się martwić, że już za późno, by Papież nam odpowiedział. W encyklice o Eucharystii znajdziemy bardzo osobiste i wzruszające wyznanie: "Pięknie jest zatrzymać się z Nim [Chrystusem] i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13,25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca. (...) Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie" (*Ecclesia de Eucharistia*, 25). Możemy być wdzięczni Janowi Pawłowi II, że zostawił nam to świadectwo, bo dzięki niemu dowiadujemy się, że właśnie z adoracji Najświętszego Sakramentu czerpał on moc do przezwyciężania trudności. Jest to wielka nauka dla nas. Także i nam Bóg udzieli w niej "siły, pociechy i wsparcia".



"Wpatruję się w Niego, a On wpatruje się we mnie"

Zachęceni przykładem Ojca Świętego postarajmy się i my "dłużej zatrzymać się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości" (*Ecclesia de Eucharistia*, 25). Takiej błogosławionej decyzji prawdopodobnie staną na drodze różne pokusy. Być może będzie to myśl, że nie mamy czasu na kontemplację. Albo że to staromodna praktyka, do niczego niepotrzebna. Niezależnie od tego, jakie głosy będą nas odciągać od adoracji, pamiętajmy, że z Bożą łaską możemy je wszystkie pokonać. **Ważne jest, abyśmy nie czekali, aż przyjdzie nam ochota na modlitwę. Najlepiej postanowić sobie, kiedy (w jakim dniu tygodnia) udamy się na adorację, na jak długo (np. na początek 15 minut czy pół godziny), w jakim kościele czy kaplicy.**

Kłękając przed Najświętszym Sakramentem, bądźmy świadomi, że spotykamy się z Bogiem. Na czym polega spotkanie? Przypomnijmy sobie słowa Jana Pawła II wypowiedziane w Tarnowie w 1987 r.: "Prawdopodobnie sobie myślicie: co ten Papież - przyjechał, wyszedł tu na górę, tak stoi i się patrzy. Właśnie, to ja tu przyjechałem się napatrzeć. Jak się spotkać inaczej? Żeby się spotkać, trzeba się sobie przypatrzeć. Więcej, trzeba się siebie napatrzeć. (...) I temu właśnie [zgromadzeniu wiernych] pragnę się napatrzeć nie tylko wzrokiem, nie tylko oczami ciała, ale właśnie wzrokiem serca (...), wzrokiem wiary". Można w nawiązaniu do tych słów powiedzieć, że adoracja polega na napatrzeniu się na Jezusa ukrytego w Hostii. Dla Jana Pawła II wzorem takiej postawy jest Maryja: "Jej spojrzenie - zauważa Ojciec Święty - było zawsze pełne adorującego zadziwienia" (*Rosarium Virginis Mariae*, 10). Od Matki Bożej uczymy się, że od adoracji jest już bardzo blisko do kontemplacji tajemnic życia Chrystusa. To w kontemplacji otrzymujemy łaskę coraz głębszego poznania Pana Jezusa, co pomaga nam bardziej Go kochać i naśladować. Wiele tutaj zależy od naszej wiary. W Dzienniczku Siostry Faustyny czytamy: "Kiedy się pogrążyłam w modlitwie, zostałam w duchu przeniesiona do kaplicy i ujrzałam Pana Jezusa wystawionego w monstrancji; na miejscu monstrancji widziałam chwalebne oblicze Pana i powiedział mi Pan: «Co ty widzisz w rzeczywistości, dusze tę widzą przez wiarę. O, jak bardzo mi jest miła ich wielka wiara. Widzisz, że choć na pozór nie ma we Mnie śladu życia, to jednak w rzeczywistości ono jest w całej pełni i to w każdej Hostii zawarte; jednak abym mógł działać w duszy, dusza musi mieć wiarę. O, jak miła Mi jest żywa wiara»" (Dz. 1420).

W adoracji poznajemy głębiej nie tylko Boga, ale też i samych siebie, i swoje miejsce w Bożym planie zbawienia. Pięknie o tym zaświadcza pewien wieśniak, modlący się przed tabernakulum: "Wpatruję się w Niego, a On wpatruje się we mnie" (por. KKK 2715). Pan Jezus też się chce na nas napatrzeć. Chce, żebyśmy przyszli ze swoimi troskami do Niego. Chce nas przytulić. Chce nam powiedzieć o swojej miłości. Chce nas pocieszyć. Chce nas umocnić. Chce nam wskazać drogę.

Wierność modlitwie

Bardzo często, zaczynając adorować Pana Jezusa, doświadczamy piękna tej modlitwy, otrzymujemy wiele łask. Z czasem jednak nasz entuzjazm mija. Dzieje się tak dlatego, że Bóg chce nas oczyścić, chce wzmocnić naszą wiarę, nadzieję i miłość. Dokonuje tego m.in. przez odebranie nam uczucia zadowolenia z modlitwy. Wtedy tak ważna jest wytrwałość na adoracji, w czym pomaga trzymanie się niezależnie od trudności wewnętrznych czy zewnętrznych ustalonego czasu i miejsca adoracji. Jak dowiadujemy się od siostry Faustyny, taka wytrwałość ma wielkie znaczenie: "Jezus dał mi poznać, jak dusza powinna być wierna modlitwie, pomimo udręczeń i oschłości, i pokus, bo od takiej przewaźnie modlitwy zależy urzeczywistnienie nieraz wielkich zamiarów Bożych; a jeżeli nie wytrwamy w takiej modlitwie, krzyżujemy to, co Bóg chciał przez nas dokonać albo w nas. Niech słowa te wszelka dusza zapamięta: «A będąc w ciężkości, dłużej się modlił»" (Dz. 872).

Kiedy ogarnie nas zniechęcenie i zwątpienie, pamiętajmy o mądrości zawartej w słowach Jana Pawła II: **"Czas ofiarowany Chrystusowi nigdy nie jest czasem straconym, ale raczej czasem, który zyskujemy, aby nadać głęboko ludzki charakter naszym relacjom z innymi i naszemu życiu"** [podkr. red.] (*Dies Domini*, 7).

Jestem z wami zawsze, obecny w Eucharystii

W 1972 r. dr Anna Jasielska, kierownik Pracowni Fizyki Politechniki Świętokrzyskiej, specjalistka w dziedzinie fizyki atomowej, otrzymała zaproszenie na Międzynarodową Konferencję Fizyków, tzw. Szkołę Fizyków, do Predealu w Rumunii. Nie przypuszczała, że Bóg ją wybrał jako narzędzie, aby przekazać nam wieść o swojej cudownej obecności w prześladowanym Kościele unickim w Rumunii.

Przyzwyczajona do codziennego uczestnictwa we Mszy św. z braku świątyni w Predealu udawała się do pobliskiego Braszowa, gdzie był czynny kościół. Nawiązała kontakt z proboszczem, ten ją zapoznał z parafianką polskiego pochodzenia i tak się zaczęła przyjaźń i współpraca Anny Jasielskiej z Polonią oraz Kościołem w Rumunii.

Polacy osiedlali się na terenach północnych obecnej Rumunii, na Bukowinie, w kraju kolorowych cerkiewek i monastyrów, głównie za czasów zaboru austriackiego, ale i później nie brakowało ich przy rozbudowie ośrodków ropośnych. Po wybuchu II wojny światowej do Rumunii wyemigrował polski rząd oraz dowództwo wojskowe i tam zostali internowani.



Jeszcze jedna czerwona karta Kościoła

W okresie komunistycznym Kościół w Rumunii przeżywał rozmaite formy i fazy prześladowań, ale najbardziej cierpiał unicki rumuński Kościół katolicki, od unii w Alba Julia z 1698 r. związany ze Stolicą Apostolską w Rzymie. Rumuńscy katolicy są w większości unitami, więc władze komunistyczne traktowały ich jako odszczepieńców od Kościoła prawosławnego. Prześladowania zaczęły się w r. 1948, gdy biskupi rumuńscy założyli protest przeciwko nowej konstytucji, ograniczającej prawa katolików. Biskupów aresztowano. Na skutek tortur i nieludzkich warunków więziennych w 1950 r. zmarł biskup Vasile Aftenie, a w 1955 r. biskup Liviu Chinezu. Ponieważ istniała groźba, że wierni pozostaną bez pasterzy mogących wysłuchać nowych kapłanów, żyjący jeszcze po więzieniach biskupi postarali się, by Stolica Apostolska mianowała ich zastępców. W 1950 r., tuż przed wydaleniem przez rząd komunistyczny nuncjusza apostolskiego, taką nominację otrzymał ksiądz Alexandru Todea. Wkrótce po święceniach biskupich został zaaresztowany i osadzony w więzieniu, gdzie był świadkiem męczeńskiej śmierci biskupa Li viu Chinezu.

Kościół unicki został zdelegalizowany, księżom zabroniono udzielania sakramentów unitom, w konfesjonatach były instalowane aparaty podsłuchowe, a praktyki religijne katolików utrudniane na wszystkie możliwe sposoby. Papież Pius XII na wieści dochodzące z Rumunii i z całego bloku komunistycznego mówił: "Męczeństwo tych ze Wschodu, choć nie jest gwałtowne, nie jest mniej cenne niż męczeństwo pierwszych wieków". Kościół unicki zszedł do podziemia, ale nie przestał w ukryciu kształcić księży, katechizować, udzielać sakramentów, utrzymywać więzi parafialnych; wszystko w konspiracji i ukryciu, więc, jak sam siebie nazwał, stał się "Kościołem milczenia".

W 1964 r. nastąpiła amnestia; biskupi, którzy jeszcze żyli, odzyskali wolność – choć ograniczoną: mogli mieszkać, ale pod nadzorem, traktowano ich jako ludzi świeckich, nie wolno im było pełnić jakichkolwiek posług duszpasterskich. Pomimo zagrożeń utrzymywali kontakt ze strukturami konspiracyjnymi, a przez radio watykańskie starali się być na bieżąco w życiu Kościoła.

Misia Anna

Misja Anny

Taką sytuację Kościoła w Rumunii zastała Anna Jasielska, przyjeżdżając w 1972 r. na konferencję fizyków do Predealu. Sama, pochodząc ze Stanisławowa, z rodziny dawniej unickiej, uczestnicząc przez cały okres okupacji w pracy konspiracyjnej, a potem w powstaniu warszawskim, zahartowana w trudach i niebezpieczeństwach, oddana całym sercem Kościołowi jako osoba świecka konsekrowana, poczuła, że to jest jej misja życiowa: pomóc Kościołowi w Rumunii.

Kontakt z Polonią na Bukowinie dawał już po temu okazję. Hanka zaopiekowała się młodymi Polakami pragnącymi studiować w Polsce. Przy pomocy swych znajomych dwóm dziewczynom umożliwiła studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Coroczne wyjazdy wakacyjne do Rumunii pozwalały na poszerzanie kręgu znajomych o coraz to nowsze środowiska – już nie tylko wśród Polonii, ale także kół kościelnych. Nabierano do niej zaufania.

Przywoziła z Polski książki, dewocjonała, sprzęty liturgiczne, przemycając je przez dwie granice – jedną z ZSRR – w pomysłowy sposób. Mianowicie jej znajomy, pracujący w zakładach mięsnych, w umiejętny sposób zalutowywał puszkę pełną krzyżyków do różańca, tak że udawała puszkę szynki przeznaczonej dla przyjaciół rumuńskich. Anna wyjeżdżała zawsze, uginając się pod ogromnym, ponad siły ciężkim plecakiem. Współpraca z podziemnym Kościołem rozwijała się, więc Hanka uznała za konieczne poinformowanie o tym księdza prymasa Wyszyńskiego, mającego specjalne uprawnienia Stolicy Apostolskiej w sprawach dotyczących Kościoła na całym terenie bloku komunistycznego.

Ksiądz prymas znał Hankę od 1957 r., odkąd z jego inicjatywy grupka osób pragnących wznowić duchowość przedwojennego Związku Akademickiego "Odrodzenie" zaczęła organizować coroczne Dni Modlitw na Jasnej Górze. Hanka była w tej grupie, więc z wrodzoną energią włączyła się w przygotowywanie i organizowanie kolejnych Dni Modlitw, co wymagało częstych konsultacji z ich inicjatorem. Kiedy przedstawiła księdzu prymasowi sytuację i potrzeby Kościoła w Rumunii, hierarcha odniósł się do sprawy nieco sceptycznie. Za słabą stronę Anny Jasielskiej jako łączniczki z podziemnym Kościołem unickim uważał jej nieznaną języka rumuńskiego oraz brak gruntowniej szerszej wiedzy o tym kraju i mentalności ludzi go zamieszkujących. Niemniej pobłogosławił jej na dalszą pracę.

Idąc za sugestią prymasa, Hanka wzięła się do studiów nad historią Rumunii, a dobra znajomość języka francuskiego (rumuński jest do niego podobny) umożliwiało jej wystarczająco porozumiewanie się z Rumunami.

Tajemna kaplica adoracji

Najcenniejsze było to, że pozyskała sobie pełne zaufanie katolików - unitów. Odsłaniano przed nią martyrologię biskupów, księży i zakonów, przebyte prześladowania i aktualne szykany, ale również siłę podziemnego rumuńskiego Kościoła katolickiego. Dowiedziała się między innymi, że rozwiązane zgromadzenia, choć rozproszone i bez oznak swej przynależności zakonnej, żyją swoim powołaniem, zachowując wierność modlitwie i złożonym ślubom.

Jedną z takich wspólnot zakonnych było Dzieło Adoracji Eucharystycznej, którego charyzmatem była cześć Najświętszego Sakramentu przez adorację w kaplicy klasztornej i szerzenie tej czci wśród wiernych. Pod rządami komunistycznymi Dzieło straciło dom zakonny, kaplicę, możliwość szerzenia czci Jezusa ukrytego pod postacią chleba, ale nie straciło Jego obecności. Przeciwnie, **Bóg miał dla tej wspólnoty specjalne plany, przerastające wszelkie ludzkie przewidywania** i ukazujące, jak dalece nie są dla Boga przeszkodą zarządzenia, zakazy, restrykcje i decyzje wrogich Mu systemów.

Dzieło Adoracji Eucharystycznej zostało zdelegalizowane. Siostry musiały ubrać się po świecku, zamieszkać każda osobno i pójść do pracy. Jedna z nich odziedziczyła po ojcu, profesorze uniwersytetu w Bukareszcie, dość obszerne mieszkanie wraz z dużą biblioteką w tym mieście. Zamieszkała w nim i zaproponowała współmieszkanie jeszcze kilku siostram. Wszystkie pracowały zawodowo, niczym się nie różniły od zwykłych, świeckich kobiet. Jedna z nich, schorowana po 10 latach ciężkiego więzienia, prowadziła dom.

Po pewnym czasie na jednym z regałów bibliotecznych pojawiła się dyskretna firanka. Można było przypuszczać, że ukrywa ona barek. Ukrywała jednak Kogoś, kto sam się już ukrył pod postacią chleba. Mieszkanki domu każdą wolną chwilę spędzały przed Nim, a On udzielał im wyjątkowych łask. Wybrał je, wyzwute z praw, prześladowane, zmuszone do ukrywania swego powołania, aby im, właśnie im, przekazać **tajemnice adoracji, będącej nie tylko rodzajem modlitwy, ale wejściem człowieka w orbitę tej adoracji, którą stanowi życie Trójcy Przenajświętszej.**

Człowiek adorujący wielbi z Synem Ojca, z Ojcem Syna, w którym Ojciec ma upodobanie (por. Mt 17, 5), a Ich wzajemna miłość w Duchu Świętym spływa na niego, gdy w pokorze kontempluje bezmiar Bożej miłości ukrytej w Eucharystii.

Wokół panował despotyzm systemu komunistycznego, jego bezsensowna polityka gospodarcza maskowana tryumfalistyczną propagandą, szare, zapracowane i beznadziejne życie ludzi - a w sercu Bukaresztu Jezus Eucharystyczny otwierał gromadce siostr nieskończone perspektywy Bożych tajemnic. Usłyszane słowa siostry spisywały skrzętnie, bo było dla nich jasne, że - w myśl ich charyzmatu - będą musiały ponieść je dalej, do wszystkich, by budzić w nich czcicieli Najświętszego Sakramentu.

Wspierał je na odległość internowany biskup Alexandru Todea, do którego znalazły jakieś sekretne dojścia. To on udzielił pozwolenia na przechowywanie Najświętszego Sakramentu wśród książek w bibliotece, on zapoznawał się z treścią orędzi odbieranych przez jedną z zakonnic.

W czasie jednego z takich przeżyć mistycznych padły słowa: "Gdy będzie wam bardzo ciężko, pomoc przyjdzie z Polski i przyniesie ją kobieta imieniem Anna".

**Słowa Pana Jezusa skierowane
do siostry z Dzieła Adoracji Eucharystycznej w Bukareszcie**

Siostry musiały ukrywać swoją przynależność zakonną; Najświętszy Sakrament chowały za książkami na regale bibliotecznym i adorowały Go w każdej wolnej chwili. Jednej z nich Pan Jezus objawiał znaczenie adoracji jako postawy człowieka wobec Boga. Oto pierwszy fragment orędzia Pana Jezusa:

Jezus w Eucharystii:

"Skoro prosisz Mnie tak szczerze, aby cię nauczyć adorować, odpowiadam z miłością i radością na gorącą prośbę twoją i wszystkich tych dusz, które chcą adorować w Duchu i prawdzie.

W centrum wszechświata stoję Ja, Słowo odwieczne Ojca, i mówię od początku świata przez dzieło stworzenia...

W centrum ludzkości stoję Ja, Słowo wcielone. Od wieków mówię do świata przez światło Ewangelii i miłość w Eucharystii. Ale ludzkość ani Mnie nie zna, ani nie czci: kocha ciemności bardziej niż światłość, bo jej uczynki są złe.

Jestem stale z wami, obecny w Eucharystii jako Bóg i Człowiek, Odkupiciel i Zwycięzca przez moją chwalebną krew. Ale ludzie tego wieku nie wierzą we Mnie i nie czczą Mnie. **Tymczasem mówię wam, że w Tajemnicy Wiary, w ofierze i sakramencie ołtarza znajduje się jedyna nadzieja zbawienia dla Kościoła i ludzkości. Jedyny ratunek znajduje się w adoracji.**

Adoracja jest należna tylko Bogu, Stwórcy i Panu wszystkich rzeczy. Przez adorację On jest uznany, doceniony, uwielbiony, kochany, słuchany i czczoną naszą służbą jako Początek i Koniec wszechświata, alfa i omega życia ludzkiego: wszystko ludzkości. Dlatego żadne stworzenie nie może być czczone i nie zasługuje na to, by być czczone, bo to jest kult idoli: bałwochwalstwo.

Ludzie czczą dzisiaj mnóstwo bóstw skrojonych na miarę ich instynktów: pychy, nieczystości i szukania przemijających przyjemności. A odmawiają czci Bogu, Najwyższej Istocie, Doskonałości i Wartości największej, Szczęściu absolutnemu i wiecznemu. I dlatego ich starania są daremne, nie znajdują w swych bożyszczach ani zaspokojenia, ani pokoju.

W imię Ojca, w imię Wiekuistej Trójcy Ja, Prawda poświadczona krwią, z wyżyn nowej Kalwarii wołam do ciebie i do każdego człowieka z całej ludzkości: «Będziesz czcił Pana, twego Boga, i Jemu jednemu będziesz oddawał hołd. Ja jestem Pan, Bóg twój. Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną»".

tłum. Teresa Tyszkiewicz

Publikacja za zgodą redakcji

Milujcie się!

nr 2-2008

Jestem z wami zawsze, obecny w Eucharystii cz. II

W czasie jednej z wizyt Anny Jasielskiej w Rumunii podano jej adres w Bukareszcie, aby się koniecznie skontaktowała z mieszkankami tego domu. To było właśnie mieszkanie sióstr Dzieła Adoracji Eucharystycznej, żyjących w konspiracji.

Wtajemniczenie Anny

Mając utajniony sposób porozumiewania się z internowanym biskupem Alexandru Todea, wiedziały, że on bardzo potrzebuje kogoś, kto by od niego mógł przekazać ważne sprawy do prymasa Stefana Wyszyńskiego, a za jego pośrednictwem do Stolicy Apostolskiej. Siostry modliły się gorąco w intencji, by taki łącznik się znalazł, i otrzymały odpowiedź, że pomoc przyjdzie z Polski i przyniesie ją kobieta imieniem Anna.

Gdy więc Hanka trafiła pod wskazany adres, padło pytanie, jakie nosi imię. Po odpowiedzi drzwi sióstr stały już dla niej otworem. Siostry obdarzyły Hankę pełnym zaufaniem, wtajemniczając ją także w sekret swego domu: obecność Pana Jezusa w Eucharystii, ukrytego wśród książek na regale bibliotecznym.

Wkrótce wytworzyła się wielka zażyłość między Hanką a siostrami. Hanka, sama będąc członkinią instytutu świeckiego, prowadząca życie według rad ewangelicznych w świecie, rozumiała doskonale trudne warunki, w jakich siostry rumuńskie żyją, chcąc być wierne Tekst orędzi powierzony Annie Jasielskiej swemu powołaniu. Od nich dowiedziała się wiele szczegółów o prześladowaniach, jakich doznały one, księża i biskupi unicy pod rządami totalitarnymi. Hanka zapamiętywała te informacje, aby je po powrocie do Polski spisać i uświadamiać przynajmniej niektórym członków episkopatu polskiego, jak przedstawia się sytuacja bratniego Kościoła w bloku komunistycznym.

Adoracja Jezusa w Eucharystii

Siostry wprowadziły Hankę w jeszcze jedną swoją tajemnicę. Jedna z nich, szczególnie doświadczona cierpieniem i więzieniem, otrzymywała na modlitwie orędzia od Pana Jezusa, który skierowywał je – za jej pośrednictwem – do wszystkich czcicieli Eucharystii, gdziekolwiek są. Wyjaśniał w nich, że adoracja Najświętszego Sakramentu jest adoracją Boga, Trójcy Przenajświętszej i powinna być stałą postawą człowieka wobec swego Stwórcy, Zbawiciela i Uświęciciela. Jest uczestnictwem w nieustannym akcie miłości, stanowiącym życie Trójcy Świętej, do którego człowiek, jakże niegodny, jest zaproszony przez Jezusa Chrystusa. Żeby ten akt czci nie przerażał, nie onieśmiał, Jezus, Bóg-Człowiek, nie tylko ukrył swoje bóstwo, ale też człowieczeństwo, pozostając z człowiekiem w kawałku chleba.

Adoracja, jaką człowiek poświęca Jezusowi eucharystycznemu, a przez Niego i z Nim Bogu w Trójcy Przenajświętszej, powinna zawierać pięć nurtów nawzajem się uzupełniających: uwielbienie Boga, dziękczynienie, miłość Boga i ludzi, zadośćuczynienie za grzechy świata i prośbę o spełnienie się planów Bożych. "Ustanawiam wieczne panowanie Trójcy Świętej w Tobie i w każdej duszy, w Kościele i ludzkości wszystkich wieków. Prowadź życie w skupieniu, ofierze, w miłości i pokoju" – takie było życzenie Pana Jezusa i taka wizja powinna towarzyszyć adorującym.

Orędzia Pana Jezusa były spisywane z wielkim pietyzmem. Problem był w tym, że nie można było ich ani ogłaszać, ani drukować. Chodziło też o to, aby w razie jakiegś rewizji czy aresztowania sióstr nie wpadły one w niepowołane ręce albo przepadły. Zdecydowano, że sporządzi się ich przekład na język francuski i Hanka (która nie знаła rumuńskiego) zabierze go do Polski, gdzie postara się o przetłumaczenie na język polski. To by umożliwiło ich wydanie w Polsce, jeśli tylko nastąpią sprzyjające okoliczności.

Kurierka

To nie była jedyna misja Anny Jasielskiej. Internowany biskup Todea, dowiedziawszy się o tym, że zaistniała możliwość łączności z księdzem prymasem Wyszyńskim przez zaufaną osobę, wyraził pragnienie poznania łączniczki i przekazania jej informacji i spraw, które chciałby powierzyć księdzu prymasowi. Wszystko było objęte ścisłą tajemnicą, więc szczegóły tych rozmów są nieznane, ale wiadomo, że siostry zorganizowały kilkakrotne potajemne widzenia Anny Jasielskiej z biskupem Todeą. Wielką troską tego ostatniego było to, że ze względu na internowanie jego i pozostałych przy życiu biskupów jest prawie niemożliwe wyświęcanie nowych księży, potrzebnych, by kontynuować konspiracyjne duszpasterstwo. Biskup znał kilku gorliwych kapłanów, którzy spełnialiby wymagania stawiane kandydatom na urząd biskupa, ale procedury ich powołania do tej godności nie są do przeprowadzenia w warunkach tej konspiracji, w której wegetuje Kościół unicki w Rumunii. Jak te procedury uprościć i doprowadzić do wyświęcenia tych kapłanów, bez ich dekonspiracji i – te pytania biskupa Todei Anna Jasielska miała przekazać prymasowi Wyszyńskiemu. Sprawa nowych biskupów dla Rumunii stała się przedmiotem niejednej wizyty Anny u prymasa i – podczas następnego wyjazdu – u biskupa Todei. Księżda prymasa odwiedziła też w Warszawie jedna z siostr z Dzieła Adoracji, przywożąc potrzebne informacje. Poznała przy okazji kilka wtajemniczonych osób z otoczenia Hanny Jasielskiej.

Ksiądz prymas ostatecznie zdecydował, że kandydatury i życiorysy księży proponowanych przez biskupa Todeę Anna Jasielska zawiezie osobiście do Rzymu. Nie czując się najlepiej przed tym wyjazdem, zeszytik z tekstem orędzi o adoracji Anna powierzyła swej przyjaciółce znającej francuski, aby ta kontynuowała zaczęte przez nią tłumaczenie i – jeśli będzie możliwe – postarała się o ich opublikowanie. Orędzia miały już zezwolenie na ich rozpowszechnianie od biskupa Todei. Tą drogą – wiele lat później – trafiły do redakcji *Mitujcie się!*.

W Rzymie Annie nie powiodło się najlepiej. Nie знаła tam nikogo, kto by ułatwił dotarcie do odpowiednich instytucji. Przyzwyczajonym do dyscypliny biurokratycznej pracownikom dykasterii trudno było wytłumaczyć, jak wyglądają możliwości funkcjonowania Kościoła w warunkach terroru i prześladowań. Jeden kardynał – Władysław Rubin, który w młodości przeżył deportację, Sybir, a potem drogę do armii generała Andersa i opuszczenie z nią Związku Radzieckiego, z największą uwagą wysłuchał relacji Anny, zrozumiał, o co chodzi biskupowi Todei, i starał się pomóc, ile mógł. O Annie powiedział swemu otoczeniu "wspaniała kobieta". Kilka dni później nastąpił zamach na Ojca Świętego Jana Pawła II. Anna wróciła do kraju, powierzając dalszy bieg spraw Duchowi Świętemu. Dla niej osobiście zaczął się nowy, z perspektywy Bożej najowocniejszy, okres życia: czas cierpienia. Odnowiła się wtedy u niej, po latach przerwy, choroba nowotworowa. Hanka do ostatka, resztką sił, udawała się codziennie na ofiarę Mszy św., coraz lepiej rozumiejąc i przeżywając orędzia z Bukaresztu. Zmarła w Kielcach 21 sierpnia 1983 roku.

Jeśli ziarno obumrze, wiele owoców przyniesie

Zaledwie sześć lat później Rumunia odzyskała niepodległość, zrzuciła jarzmo komunizmu. Kościół mógł wyjść z katakumb. Ziarno cierpienia wrzucone w ziemię rumuńską przyniosło plon obfity. Kościół unicki wyszedł z niewoli liczniejszy, niż był. Teraz, gdy ustał przymus należenia unitów do Kościoła prawosławnego, całe wsie z radością wracały do Kościoła grekokatolickiego, do jedności z Rzymem. Zakony mogły wrócić do swych klasztorów i oficjalnej drogi powołania. Szczególne działanie Ducha Świętego ujawniło się w tym, że odbudowie życia religijnego i katolickich struktur kościelnych nie towarzyszyła wrogość wobec Kościoła prawosławnego; przeciwnie - górowało poczucie, że ze strony reżimu komunistycznego cierpiały wszystkie Kościoły, a teraz wspólną troską jest odnowa religijna i moralna społeczeństwa.

Siostry z Dzieła Adoracji Eucharystycznej, po doświadczeniach życia i pracy w realiach ustroju komunistycznego, obrały dwie drogi: jedne wróciły do wspólnoty mieszkaniowej i stroju zakonnego, drugie, przekonane o wielkich możliwościach ewangelizacji w warunkach świeckich, postanowiły utworzyć instytut świecki. Obie gałęzie pozostały jednak przy wspólnym charyzmacie: adoracji i szerzeniu kultu Pana Jezusa w Eucharystii. Ale nie muszą już odtąd swego Boskiego Domownika ukrywać między książkami na regale ☩ jeden z pokoi przekształcono w kaplicę. Siostry (z których dwie są inżynierami) pracują głównie przy odbudowie, remontach i budowie nowych obiektów sakralnych. Cieszą się wielkim poważaniem w środowisku zawodowym. Pamiętają Annę Jasielską jako swą najbardziej oddaną przyjaciółkę.

Wielkim dniem dla wierzącej Rumunii - nie tylko katolickiej - stał się przyjazd Ojca Świętego Jana Pawła II w 1999 r. Ponieważ Rumuni są w ogromnej większości prawosławnymi, zaproszenie papieża wystosował zwierzchnik Kościoła prawosławnego w tym kraju, patriarcha Teokryst. Jan Paweł II, przyjeżdżając do Rumunii, wiedział już bardzo wiele o losach Kościoła rumuńskiego w ciągu 40 lat rządów komunistycznych, znał skomplikowany układ narodowościowy i wyznaniowy tego kraju. Ale krew męczenników i udręka prześladowanych przyniosły swoje owoce. Cała pielgrzymka papieża przebiegała w serdecznej, ekumenicznej i przyjacielskiej atmosferze. Witają go tłumy, witali prawosławni i katolicy, witali nowi biskupi i ci, którzy przeżyli, między nimi, na wózku inwalidzkim, podniesiony do godności kardynała Alexandru Todea.

"Cześć tobie, Kościele Boży, który jesteś w Rumunii! Wiele wycierpiałeś dla Prawdy i Prawda cię wyzwoliła. Doświadczenie męczeństwa połączyło chrześcijan różnych wyznań obecnych w Rumunii. Prawosławni, katolicy i protestanci złożyli wspólne świadectwo o Chrystusie przez ofiarę z życia. Heroizm tych męczenników przynagla do zgody i pojednania" - tak Ojciec Święty dostrzegł te owoce i działanie Ducha Świętego.

Podczas pielgrzymki papież szczególną uwagę poświęcił najbardziej doświadczonemu unickiemu Kościołowi grekokatolickiemu, którego niezłomną wierność Stolicy Apostolskiej 8 biskupów przypłaciło życiem, a inni więzieniem: "Wasze kajdany, kajdany waszego ludu są chwałą i chlubą Kościoła: prawda wyswobodziła was! Próbowano zmusić waszą wolność do milczenia i zdławić ją, ale to się nie udało... Przybywam do was, aby wam wyrazić wdzięczność Kościoła katolickiego i nie tylko jego: wobec całej chrześcijańskiej oikumene i wszystkich ludzi dobrej woli złożyliście świadectwo wolności, która wyzwala".

Na spotkaniu z prezydentem Rumunii Emilem Constantinescu papież Polak nie omieszkał również wyrazić wdzięczności za pomoc okazaną przez rząd rumuński Polakom w tragicznym wrześniu 1939 r.: "Pragnę na koniec wspomnieć o gościnności, jaką Rumunia okazała wielkodusznie moim rodakom oraz polskiemu rządowi w czasie II wojny światowej".

Podsumowując tę swoją podróż apostolską, Jan Paweł II jeszcze raz wrócił serdeczną myślą do Kościoła unickiego: "Symbolem bohaterskiej wytrwałości tego Kościoła jest czcigodny kardynał Alexandru Todea, który jako ofiara reżimu spędził 14 lat w więzieniu i 25 lat pod nadzorem policyjnym. Mimo podeszłego wieku i choroby zdołał on przybyć do Bukaresztu: spotkanie z nim było jednym z najbardziej radosnych momentów tej pielgrzymki".

**Adoracja Najświętszego Sakramentu
jest adoracją Boga,
Trójcy Przenajświętszej i powinna
być stałą postawą człowieka
wobec swego Stwórcy, Zbawiciela
i Uświęciciela. Jest uczestnictwem
w nieustannym akcie miłości,
stanowiącym życie Trójcy Świętej,
do którego człowiek, jakże
niegodny, jest zaproszony przez
Jezusa Chrystusa**

Adoracja dziękczynna

Kontynuujemy druk fragmentów *Godziny adoracji eucharystycznej*, którą Pan Jezus przekazał rumuńskiej zakonnicy.

Według Jego życzenia adoracja powinna składać się z pięciu elementów: uwielbienia, dziękczynienia, miłości Boga i bliźniego, prośby i wynagrodzenia. Dziś drukujemy część poświęconą dziękczynieniu. Całość orędzi zostanie wydana w Wydawnictwie Agape.

Jezus w Eucharystii:

"Jestem Tym, Który Jest.

Słowo «Eucharystia» oznacza akt dziękczynienia Bogu. Ustanowiłem ten Boski sakrament, aby złożyć dzięki Ojcu. Dziękczynienie pełne wdzięczności i błogosławienie Boga są ważnymi częściami religii, istotnym wyrazem pobożności w stosunku do Boga - Stwórcy i wielkiego Dobroczyńcy ludzkości i świata. W dziękowaniu Ojcu wyraża się duch mojej Dobrej Nowiny i mej Eucharystii. W Eucharystii przynoszę Ojcu w imieniu całego Kościoła i całego rodzaju ludzkiego, w imieniu całego świata wdzięczność za radość poznania i posiadania Boga, który jest doskonały, wiekuisty i nieskończony w swej doskonałości, który nie zna granic, który stwarza, zbawia i uświęca, jest światłem, miłością, życiem i szczęściem wiecznym i całkowicie oddaje się człowiekowi. Oto błogosławieństwo i wdzięczność nieskończona, którą z ołtarza i z tabernakulum ofiarowuję Trójcy Przenajświętszej, będącej źródłem szczęścia dla dusz.

Moja Eucharystia jest wielką szkołą, wielkim źródłem nadprzyrodzonego dziękczynienia Bogu - niebiańskiemu Dobroczyńcy i wszelkim ziemskim dobroczyńcom, bo przecież wszelkie dobro dzieje się jedynie z natchnienia i dzięki mocy Najwyższego Dobra.

Jedynie ten, kto składa Mi dzięki za dar nieograniczonej miłości, jakim jest Eucharystia, uczy się ze Mną, z Niepokalanym Sercem Maryi oraz z Kościołem dziękczynienia Ojcu, największemu Dobroczyńcy, któremu należy się wszelka chwała i wdzięczność. Ojciec działa przeze Mnie, a Ja czynięm i czynię wszystko przez Niego i dla Niego, jak to mówię w Ewangelii: «Ojciec mój dotychczas działa i Ja działam... Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni» (J 5, 19). Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną, nie pozostawił Mnie samego, bo czynię zawsze to, co się Jemu podoba.

W tym świecie niewdzięcznym i egoistycznym ucz się ode Mnie, od Eucharystii, Boskiej i doskonałej wdzięczności i dziękczynienia.

Składaj Mi dzięki w Eucharystii, a przeze Mnie dziękuj Ojcu.

Dziękuj Mi przede wszystkim za moją wielką chwałę, bo jestem Tym, Który Jest, Słowem Żywym i odwieczną Mądrością Boga.

Dziękuj Mi za całe dzieło stworzenia, bo wszystko, co istnieje, wzięło początek z mojej mocy stwórczej i dzięki niej utrzymuje się w istnieniu.

Dziękuj Mi za moje wcielenie, za moje nieskończone uniżenie się, aby żyć wśród was, stając się jednym z was, obywatelem świata, ale również Królem wszechświata.

Dziękuj Mi za mą Dobrą Nowinę i za całe moje życie na ziemi, bo jestem dla was światłem, drogą, prawdą i życiem, wzorem i mocą waszego życia.

Dziękuj Mi za dzieło odkupienia, za ogołocenie i wszystkie cierpienia zniesione przeze Mnie na tej ziemi, ale przede wszystkim za moją mękę i moją śmierć krzyżową, przez które wyrwałem was z potępienia wiecznego i wprowadziłem do domu Ojca, abyście na nowo żyli przeze Mnie życiem Bożych synów i dziedziców królestwa niebieskiego.

Dziękuj Mi za ustanowienie Kościoła-Matki, Nauczycielki i Uświęcicielki dusz. Jest on moim Ciałem Mistycznym i przelałem w niego całe swoje życie, swego ducha, aby prowadzić wszystkich ludzi, wszystkie ludy do zbawienia, do szczęścia nieśmiertelnej Trójcy. Dziękuj Mi za to, że dałem wam sakramenty, a przede wszystkim Eucharystię.

Dziękuj memu Boskiemu Sercu, bo to z jego miłości wytrysnął nieoceniony dar Eucharystii, ofiara Mszy św., Komunia św. oraz moja obecność wśród was w tabernakulach i na ołtarzach aż po wszystkie wieki.

Dziękuj Mi za broczącą krwią Eucharystię, za niezliczone krwawe rany, przez które urzeczywistnia się plan królestwa Ojca w świecie, za Dzieło Adoracji i za zgromadzenia adorujące, za uprzywilejowane wybranie i powołanie, którym cię obdarzyłem.

Dziękuj Mi za wszystkie łaski i przywileje, jakimi Cię obdarzyłem od chwili twego chrztu do chwili obecnej, i za te, którymi od wieków ubogacam Kościół, dusze wierne i święte, grzeszników i całą ludzkość. Łącz się ze Mną w tym dziękczynieniu z Niepokalanym Sercem Maryi i Jej hymnem wdzięczności, z Kościołem, niebem i ziemią, i dziękuj memu Sercu za wszystko.

Łącz się z moim Sercem Eucharystycznym i jego nieskończonym dziękczynieniem Ojcu, Trójcy Przenajświętszej, za dobroć, miłość i miłosierdzie, z jakim stworzyła Ona świat, sprawiła moje wcielenie, odkupienie ludzkości przez mój krzyż, moją śmierć i moje zmartwychwstanie oraz uświęcenie przez Ducha Świętego, którego Ojciec zesłał Kościołowi w moim Imieniu.

Łącz się ze Mną i dziękuj przeze Mnie za Jego miłosierdzie, litość i cierpliwość, Jego przebaczenie grzesznikom, najbardziej zaciętym Jego wrogom.

W łączności z Kościołem i zgromadzeniami adorującymi dziękuj Ojcu za to, że nie opuszcza Kościoła powszechnego, «Kościoła Kołczenia» (prześladowanego Kościoła w Rumunii) i całej ludzkości, ale otacza je opieką, zbawia przez moją Eucharystyczną Krew i przez wstawiennictwo Niepokalanego Serca mojej Matki".

tłum. Anna Jasielska,
oprac. do druku Katarzyna Czarnecka

Adoracja wynagradzająca

Zamieszczamy kolejny fragment orędzi przekazanych w czasach komunistycznych przez Pana Jezusa rumuńskiej zakonnicy z Dzieła Adoracji Eucharystycznej poświęcony adoracji wynagradzającej. W wielu objawieniach naszych ostatnich stuleci wołanie Pana Jezusa o przebłaganie za zło przez modlitwę i ofiarę w duchu ekspiacji jest coraz bardziej naglące.

Życzeniem Pana Jezusa jest, by coraz więcej dusz Mu towarzyszyło w ofierze eucharystycznej, ofierze z życia, która ma największą "moc przebłagania wiecznej sprawiedliwości Ojca". Dlatego obok słów Pana Jezusa zamieszczamy słowa odpowiedzi duszy wynagradzającej.

Jezus

"Jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, i one Mnie znają. Życie swe daję za owce moje... Ojciec miłuje Mnie, bo daję życie za owce. Nikt Mi go nie odbiera. Ja sam je daję... Takie jest polecenie, jakie otrzymałem od Ojca. Tymi słowami wyrażam Boski sens zadośćuczynienia, jego wiekistą podstawę miłości do Boga i do ludzi. Jedynie ten, kto naprawdę kocha, może cierpieć i życie oddać dla kochanej istoty. Nie ma większej miłości niż oddać życie za przyjaciół swoich. Jesteście moimi przyjaciółmi, jeśli czynicie to, co wam polecam.

Źródłem prześlągania jest miłość, a jej celem zgromadzenie w domu Ojca ludzi odkupionych przez ofiarę, w domu, z którego się oddalili przez grzech. Jedynie miłość gromadzi dusze. Egoizm, który przeciwstawia się miłości, jest bezpłodny, bo unika ofiary. Dar i ofiara z życia dla miłości Bożej ma moc prześlągania wiecznej sprawiedliwości Ojca, a jednocześnie daje życie wieczne. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli ziarno wrzucone w ziemię nie obumrze, nie przyniesie owocu.

Kim jest ten, który zadośćuczyni za grzechy i bezmierne nieprawości wszystkich ludzi? Oto Baranek Boży. Jestem tu i głosem mojej krwi wołam do was: «Aby świat ujrzał, że miłuję Ojca, wstańcie, pójdźmy, niech się spełni ofiara krzyża». Ofiara Mszy świętej, ofiara Eucharystii, ofiara w tabernakulum na wszystkich ołtarzach świata, ofiara każdej chwili naszego życia.

Świat tonie w grzechach. Zbrodnie osiągnęły szczyt. Sprawiedliwość Boża gotowa jest spuścić karę na ludzkość, bo przebrała się miara nieprawości, bo ludzie naszych czasów odmawiają istnienia majestatowi Bożemu, bo Go obrażają, gwałtownie nienawidzą, prześlądują, znieważają. Kościół jest prześlądowany, Eucharystia profanowana, moja Boska Matka łżona, wierni męczeni, torturowani, pozbawiani wolności.

Kto składa Ojcu ofiarę prześlągalną, należną za tyle przeklętych nieprawości? Kto zmywa całą tę otchłań nieczystości? Kto odkupuje i uwalnia ludzkość dzisiejszą z ciemności i ze szponów szatana, z ognia potępienia wiecznego, zwracając jej nadprzyrodzone życie łaski?

Jedynie Ja jestem Zbawcą i Odkupicielem, niewinnym Barankiem Ojca, Barankiem, który gładzi grzechy świata. Ja, Mistrz i Pasterz, który przelewa krew na nowej Kalwarii - w Eucharystii. Ofiarowuję się Ojcu w każdej Mszy świętej i w każdej chwili w tabernakulum na wszystkich ołtarzach świata. Oddaję się jako najwyższa ofiara prześlągalna, nieskończenie zadośćuczyniąca. **Łącz się więc ze Mną, Zbawcą i Ofiarą, przez bolesne Serce mej Matki. Łącz się z ukrzyżowanym i umęczonym Kościołem. Łącz się ze Mną w jednej i tej samej ofierze prześlągalnej, którą nieustannie składam Ojcu, Ja, broczący krwią Baranek ołtarzy.**

Ja, Głowa ciała mistycznego, chcę, żeby moje członki towarzyszyły Mi na mej nowej Kalwarii. Pragnę! Pragnę ofiar eucharystycznych, ofiar adorujących. Szczęśliwe dusze, które saposłusznie memu wezwaniu i idą za Mną drogą prześlągania przez miłość. Mają bowiem udział w mojej mocy zbawczej i wraz z moją Matką stają się współodkupicielami ludzkości. Ja, Głowa, nadaję wartość wszystkim ofiarom dusz, które łączą się ze Mną, z moją ofiarą liturgiczną i z jej przedłużeniem w tabernakulum. Wybrałem cię na ofiarę adorującą, ofiarę prześlągalną w łączności ze Mną, z moją Matką, z Kościołem i z ludzkością. Spełniaj to uprzywilejowane powołanie wielkodusznie, z miłością i radością. Ufaj! Mój Ojciec wysłuchuje mej prośby za ofiary prześlągalne, prośby, która tryska z mego krwawego Serca eucharystycznego. Ojcie! Ofiarowuję się Tobie, aby i oni ofiarowali się Tobie, ze Mną, w prawdzie".

Modlitwa duszy wynagradzającej:

"Ofiara Eucharystyczna! Ofiarowuję się Ojcu jako prześląganie, ofiarowuję się wraz z Tobą, Matką Bożą bolesną, i z całym Kościołem.

O Jezu, Mistrzu, zraniony Pasterzu ojcowskiej owczarni, Twoja miłość bez granic ku Ojcu i ku nam, ludziom, sprawiła, że stałeś się na krzyżu najdoskonalszą ofiarą, trwasz na wieki w ofierze i w tajemnicy Eucharystii. Ty jesteś nieskończona, powszechna i wieczna ofiarą prześlągalną przedstawioną sprawiedliwości Bożej za grzechy ludzi wszystkich czasów. Bez Ciebie nie ma żadnego odkupienia, żadnego zbawienia, żadnej nadziei na ocalenie. Ludzkość skazana jest na zagładę i na potępienie za swe zbrodnie i nieprawości wołające o pomstę do nieba. O Jezu, bądź pośrednikiem i ofiarą prześlągalną również za ten nasz wiek negacji i zaparcia się Boga.

Panie, ofiarowuję Cię Ojcu jako najdoskonalsze prześląganie wraz z Maryją, z Kościołem prześlądowanym i ze wszystkimi nędznikami, z ofiarami prześlągalnymi Dzieła Adoracji, z cierpieniami i ofiarami Ojca Świętego, biskupów, kapłanów, zakonników i wiernych całej ludzkości. Pragnę przyłączyć do Twojej ofiary prześlągalnej, do Twojej krwi przelewanej w ofierze eucharystycznej wszystkie cierpienia ludzkości, całą otchłań cierpień moralnych i fizycznych, w jakich są pogrążeni, usiłując się uwolnić, synowie Ojca, Twoi bracia na ziemi; pragnę przyłączyć cierpienia chorych, cierpienia ubogich, którzy żyją w nędzy, cierpienia tych, którym brak żywności i dachu nad głowę, cierpienia oddających się wyczerpującej pracy, cierpienia więźniów, osób więzionych w obozach koncentracyjnych, cierpienia wygnańców, rannych i walczących na wojnie.

Sprawiedliwy Boże! Ofiarowuję Ci cierpienia matek, sióstr, wdów, dzieci wszystkich ludzi zabitych w czasie bratobójczych wojen, cierpienia prześlądowanych, przytłoczonych i wyzyskiwanych, cierpienia wszystkich pozbawionych radości, wolności, cierpienia wszystkich opuszczonych i pozbawionych pociechy. Ofiarowuję Ci cierpienia grzeszników i ateistów, którym brak pokoju wewnętrznego. Wreszcie cierpienia niewinnych dzieci i bezsilnych starców - wszystkich, którzy nie łączą swych cierpień z Twoją męką. Przyjmij również moje cierpienia i łącz je z Twoją Eucharystią broczącą krwią i z ranami Niepokalanego Serca Maryi, dla dobra Twych planów prześlągania i adoracji. Uczyń ze mnie hostię ofiarną. Amen".

Kwadrans przed Przenajświętszym

Musisz Mnie o coś prosić dla kogoś?

Powiedz Mi jego imię, a następnie - co byś chciał, żebym teraz dla niego uczynił. Proś o wiele, nie wahaj się prosić. Mów do Mnie prosto i otwarcie o biednych, których zamierzasz pocieszyć; o chorych, których cierpienia ty widzisz; o zbłąkanych, dla których gorąco pragniesz powrotu na prawdziwą drogę. Powiedz mi o wszystkich chociaż jedno słowo.

A dla ciebie - czyż nie potrzebujesz dla samego siebie jakiejś łaski?

Powiedz Mi otwarcie, czy może jesteś dumnym, samolubnym, niestałym, niestarannym... i poproś Mnie, żebym ci przyszedł z pomocą w twoich nielicznych czy też licznych wysiłkach, które podejmujesz, by się pozbyć tych wad. Nie wstydź się! Jest wielu sprawiedliwych, wielu świętych w niebie, którzy popełniali dokładnie te same błędy. Ale oni prosili pokornie... i z biegiem czasu zobaczyli, że są od tego wolni. Nie zwlekaj prosić też o zdrowie, o szczęśliwe zakończenie twoich prac, interesów czy studiów. To wszystko mogę ci dać i daję. A Ja życzę sobie, żebyś Mnie o to prosił, jeśli się to nie zwraca przeciwko twojemu uświęceniu, natomiast jemu sprzyja i je wspiera. Czego ci akurat dzisiaj potrzeba? Co mogę dla ciebie uczynić? Gdybyś ty wiedział, jak bardzo pragnę ci pomóc!

Czy masz w tej chwili jakiś plan?

Opowiedz Mi o nim. Czym się zajmujesz? O czym myślisz? Co mogę uczynić dla twojego brata, dla twojej siostry, twoich przyjaciół, twojej rodziny, dla twoich przełożonych? Co ty chciałbyś dla nich uczynić? A co do Mnie - czy nie masz życzenia, żebym był uwielbiany? Czy zechciałbyś swoim przyjaciołom uczynić coś dobrego, im, których ty może bardzo kochasz, ale oni żyjąc nie myślą o Mnie? Powiedz Mi: co dzisiaj budzi nadzwyczaj twoją uwagę? Czego pragniesz z utęsknieniem? Jakie środki posiadasz, aby to osiągnąć? Powiedz Mi o twoim nieudanym przedsięwzięciu, a Ja powiem ci przyczyny niepowodzenia. Czy nie chciałbyś Mnie dla siebie pozyskać?

Może czujesz się samotnym lub źle usposobionym?

Opowiedz Mi w szczegółach, co cię smuci. Kto cię zranił? Kto obraził twoją miłość własną? Kto ciebie znieważał? Informuj Mnie o wszystkim, a wnet dojdiesz tak daleko, że powiesz, iż za Moim przykładem wszystko darujesz i wszystko zapominasz. Za nagrodę otrzymasz Moje pocieszające błogosławieństwo.

Może się boisz?

Czy odczuwasz w swojej duszy owo nieokreślone przynębnienie, które wprawdzie jest bez podstaw, ale mimo to nie przestaje rozrywać ci serca? Rzuć się w ramiona Mojej Opatrzności! Jestem przy tobie, u twojego boku. Ja wszystko widzę, wszystko słyszę i w żadnym momencie nie zostawię cię. Czy odczuwasz antypatie u ludzi, którzy cię przedtem lubili, a którzy cię teraz zapomnieli, od ciebie się odwrócili mimo, że z twojej strony nie było najmniejszego powodu do tego? Poproś za nich, a Ja ich przywrócę do twojego boku, jeżeli nie staną się zawadą dla twojego uświęcenia.

A czy nie masz czasem jakiejś radosnej wiadomości dla Mnie?

Dlaczego nie pozwalasz Mi w niej uczestniczyć? Przecież jestem twoim przyjacielem. Opowiedz Mi, co pokrzepiło twoje serce i wywołało twój uśmiech w okresie od twoich ostatnich odwiedzin u Mnie? Być może miałeś przyjemne zaskoczenia, może otrzymałeś szczęśliwe wiadomości, list, sympatie, może przezwyciężyłeś trudności, wyszedłeś z sytuacji bez wyjścia? To wszystko jest Moim dziełem. Ty masz Mi po prostu powiedzieć: "Dziękuję, mój Ojcze!" A czy nie chcesz Mi nic obiecać? Ja czytam w głębi twojego serca. Ludzi można łatwo zmylić, ale nie Boga. Mów więc otwarcie do Mnie. Czy jesteś zdecydowany nie poddawać się więcej wiadomej okazji do grzechu, zrezygnować z rzeczy, która ci szkodzi, nie czytać książki, która pobudza twoją wyobraźnię, nie przestawać z człowiekiem, który zmałił spokój twej duszy? Czy będziesz znowu łagodnym, miłym i usługującym wobec tego człowieka, którego miałeś do dziś za wroga, bo ci się sprzeniewierzył? Więc dobrze, powracaj teraz znowu do twojego zajęcia, do twojej pracy, do twoich studiów. Ale nie zapominaj kwadransu, który przeżywaliśmy razem. Zachowaj - jak dalece możesz - milczenie, skromność, wewnętrzne skupienie, miłość bliźniego.

Kochaj Matkę Moją, która i twoją jest.

I przyjdź znowu z sercem przepelnionym jeszcze większą miłością i jeszcze bardziej oddanym Mojemu Duchowi. Wtedy znajdziesz w Moim Sercu codziennie nową miłość, nowe dobrodziejstwa i nowe pocieszenia.

myśli podane przez św. Antoniego Marię Claret

